Nr 171. Kraków, Wtorek 31 Lipca 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Dysonanse na Węgrzech.

Niemcy posiadają przysłowie, które ich publicyści bardzo często cytują przy omawianiu spraw politycznych. Przysłowie to brzmi: „Żadnej potrawy nie je się tak gorącej, jak z kotła wychodzi“. I rzeczywiście, jeżeli gdzie, to w dziedzinie politycznej można je cytować często bardzo i trafnie. W ilu to wypadkach w tej dziedzinie koniec nie odpowiada początkowi, rezultat pierwotnym zamiarom. Ile razy zapał pierwotny zamienia się w chłodną rozwagę, która zadawala się cząstką tego celu i rezultatu, do którego w pierwszym zapale dążono, a który uważano za nieodzowny!

Obecnie, jak się zdaje, zbliża się czas, w którym i do separatystycznej polityki Węgrów to przysłowie zastosować będzie można. Gdzież się podziały postulaty i dążności, które rozwinęło węgierskie stronnictwo niezawisłości bezpośrednio po pierwszem wielkiem swojem zwycięstwie przy wyborach do Sejmu węgierskiego w roku zeszłym? Dreszcz trwogi ogarnął wówczas zwolenników dualistycznej formy ustroju monarchii austro-węgierskiej. Gdyby bowiem partya Kossutha zdołała była postulaty te zrealizować, monarchia austro-węgierska jużby nie istniała. Tymczasem okazało się dowodnie, że łatwiej postulaty takie sformułować, niż przeprowadzić. Nastąpił potem długi zatarg z koroną, nastąpił rząd Fejervaryego, który nie wahał się zbrojną ręką rozpędzić Sejm węgierski i rządzić bez niego. W końcu zamiast spodziewanego zwycięstwa na całej linii, opozycya węgierska osiągnęła — kompromis koroną, w którym główne swoje postulaty zmuszona była wykluczyć na razie zupełnie.

W porozumieniu z koroną powstał nowy gabinet, który obdarzono mianem „wielkiego“, ponieważ obejmuje najwybitniejsze wielkości dążących do separatyzmu państwowego stronnictw węgierskich. I znów nastała chwila wielkich porywów i nadziei. Nowy gabinet, jakkolwiek skrępowany zobowiązaniami, jakie wziął na siebie wobec korony, rozwinął od razu szeroki program, który miał drogą pośrednią osięgnąć to, co nie dało się osięgnąć otwartym, zaczepnym atakiem. I znów zawrzało tu i tam, po obu stronach Litawy. O projekt tego gabinetu, zastąpienia handlowo-cłowej ugody austro-węgierskiej zwykłym traktatem, potknęło się i upadło co dopiero utworzone austryackie ministerstwo ks. Hohenlohego. Energii, z jaką propagował separatystyczne dążności nowy minister handlu Franciszek Kossuth, przyklasnęła gorąco cała obecna większość Sejmu węgierskiego. I zdawało się przez chwilę, że mimo kompromisu i zawartych w nim zastrzeżeń, nic już nie zdoła powstrzymać zwycięstwa idei rychłego usamowładnienia Węgier.

Lecz „żadnej potrawy nie je się tak gorącej, jak z kotła wychodzi“. Życie kroczy swoją drogą, nie biorąc względu na marzenia i pragnienia nietylko jednostek, lecz i narodów. I do nowego bojowego hymnu separatystów węgierskich zaczynają się już zakradać niespodziewane dysonanse. W ostatnich dniach zaszły wypadki, które wskazują, iż miodowe miesiące „wielkiego gabinetu“ ze stronnictwami obecnej większości Sejmu kończą się powoli, że rychło już może ustąpią miejsca cierpkim małżeńskim swarom, co więcej, że i w łonie tej większości, nawet w łonie samego stronnictwa niezawisłości, zgoda i harmonia psuć się zaczyna. — Już przed dwoma miesiącami nowy węgierski minister sprawiedliwości, Geza Polonyi, przekonał się na własnej osobie, że co innego być opozycyonistą, a co innego członkiem rządu, chociażby z opozycyi utworzonego. On, który w czasach konfliktu z koroną sam oskarżony był o obrazę majestatu i oskarżenie to piętnował jako naruszenie swobód konstytucyjnych, później jako minister oskarżeń takich, wytoczonych pod **jego** rządami, bronić musiał w Sejmie! Lecz mniejsza o to. Świeżo znów cały gabinet, głównie zaś Franciszek Kossuth otrzymał nauczkę, że nie można zbytnio liczyć na tych, którym się zawdzięcza swoje wyniesienie.

Gabinet węgierski przedłożył Sejmowi projekt budowy kolei elektrycznej z Wiednia do Preszowa, większość Sejmu odroczyła zrealizowanie tego projektu „ad calendas graecas“. — Ten krok z jej strony był zupełnie konsekwentnym, dalszym ciągiem zasady, że Węgrzy mogą i powinni obyć się bez ściślejszych stosunków z Austryą. Sejm węgierski mógł być w tym kierunku konsekwentnym, lecz nie mógł nim być gabinet, zmuszony kierować się rozmaitemi względami. Sprawa to na pozór nie wielkiej wagi, a jednak bardzo znamienna.

A teraz co do drugiego dysonansu. Przy ostatnich wyborach do Sejmu najzawziętszy z przywódców stronnictwa niezawisłości poseł Barabasz zdobył aż trzy mandaty. Ze względów formalnych nastąpić musiały teraz w dwóch okręgach nowe wybory. Poseł Barabasz pragnął należeć do Sejmu jako poseł ze stolicy, z Budapesztu. W dotyczącym okręgu budapeszteńskim stanął do walki przeciwko niemu były poseł Eötvöes, wprawdzie także członek stronnictwa niezawisłości, lecz bardziej umiarkowany. I stała się rzecz niespodziewana: nie gwałtowny Barabasz, lecz spokojny Eötvöes zdobył mandat. Taki sam los spotkał drugiego wybitnego posła ze stronnictwa niezawisłości, Komjathyego, który kandydował teraz przy wyborach uzupełniających w Aradzie. I tu twierdza Kossuthowców odmówiła posłuszeństwa swoim dotychczasowym bożyszczom i wybrała bardziej umiarkowanego posła, jakkolwiek Komjathyego popierał cały gabinet. I to są objawy wielce znamienne.

Nierozumnemby było, gdyby ktoś na tych faktach chciał opierać zbyt daleko sięgające horoskopy, a zwłaszcza wnioskować z nich, że myśl zupełnego usamowładnienia Węgier już zaczyna słabnąć. O tem jeszcze niema i nie może być mowy. Węgrzy będą i nadal dążyli do tego celu, to nie ulega wątpliwości. Widocznem atoli jest, że do tych dążności mieszają się coraz częściej **chłodne względy rozwagi**. Przyjdzie czas, że i w stronnictwie niezawisłości wyraźniej jeszcze zarysują się różnice poglądów — może nie na cele — lecz na środki i sposoby działania. A pod wpływem tych różnic prąd separatystyczny znacznie zmniejszy swój rozpęd, zacznie się liczyć z korzyściami i stratami, aż wreszcie okaże się jasno, że i ogół węgierski nie lubi się raczyć zbyt gorącemi potrawami.

Z pism rosyjskich.

(Wyjaśnienia polskie. — „XX Wiek“ o zachowaniu się Polaków. — Poglądy posłów litewskich — ich łączność z umiarkowanymi. — Statytyka Dumy.— Drobiazgi.)

Te pisma rosyjskie, których nie zawieszono, lub których z dnia na dzień się nie konfiskuje (a pomiędzy wybitniejszemi jest takich nie wiele) wychodzą obecnie bez dodatków, są bardzo wstrzemięźliwe, a stąd i puste. Znać na nich pewne przygnębienie, pewne oczekiwania. Z wyjątkiem wprost szubrawskich pism, jak n. p. „Moskowskija Wiedomosti“, „Russkoje Znamja“ i „Kijewlanin“, które wydają dzikie okrzyki tryumfu i wymyślają ordynarnemi słowy tak na Dumę, jak na przeciwników, wszystkie inne, mimo dzielących ich różnic, wstrzymują się między sobą od polemiki, przez co tracą nieco na swoim charakterze. Zaznaczyliśmy n. p., że „Nowoje Wremia“, zdecydowana przeciwniczka Dumy, wyraziła żal za nią, mający cechę serdeczności. Obecnie i główny redaktor tegoż pisma, Suworin, w stałym swym felietonie, pomimo sarkazmu, jaki nie szczędził nieboszczce, stara się wykazać dobre strony samego jej istnienia i mówi w końcu, że choć Dumy niema, bądź co bądź żyje ona i żyć będzie. I wieczna wdzięczność należy się monarsze za to, że ją stworzył. Ojczyzna nasza nie zapomni o tem do tych czasów, póki żyć będzie naród rosyjski.

Widzimy także powściągliwość w ocenie zachowania się polskiej delegacyi w Wyborgu. Kiedy Muromcew zawiadomił, że delegaci ci przyjechali, rozległy się huczne oklaski. Ale wrażenie to natychmiast minęło, kiedy poseł Parczewski odczytał znane oświadczenie. Zaległa przykra cisza, a poseł Szaposznikow postawił wniosek, aby Polacy natychmiast opuścili zebranie. Muromcew ze zwykłym taktem wezwał Dumę, aby uznała ten wniosek za nieistniejący. W każdym razie czuć było, że w pierwszej chwili panowało na Polaków oburzenie. Obecnie jednak zdaje się, że ono znika. Dowodem choćby artykuł: „Polskie wyjaśnienia“, umieszczony w „XX Wieku“. Pismo to zaznacza, iż rozwiązanie Dumy wpłynęło na oziębienie się stosunków polsko-rosyjskich. Deklaracya polska w Wyborgu była dla większości posłów niezrozumiałą i wywarła niekorzystne wrażenie. Redakcya „XX Wieku“, „wierna niezmiennemu swemu dążeniu uchylania nieporozumień rosyjsko-polskich“, starała się otrzymać bliższe wyjaśnienia tej deklaracyi. Z żalem jesteśmy pozbawieni możności przedstawienia szczegółowej odpowiedzi Polaków. Głównym jednak motywem jest to, że Królestwo Polskie ze względu na wyjątkowe swe położenie na granicy państwa, w sąsiedztwie więcej niż kiedykolwiek przedsiębiorczych Niemiec, jak również ze względu na obfitość miejscowego materyału palnego i nie istniejącego w Rosyi zabarwienia nacyonalnego dążeń wolnościowych, mogłoby znaleść się w wielkiem niebezpieczeństwie na wypadek braku ścisłego dostosowania działań jego przywódców do wykazanych warunków miejscowych. Kryzys mógłaby nastąpić w chwili najbardziej niedogodnej i przyjąć ostry, narodowy, a następnie i międzynarodowy charakter. Że i jedno i drugie — pisze „XX Wiek“— dla Polaków, nauczonych surowem doświadczeniem swoich dziejów, przedstawia się nadzwyczaj niepożądanem, powinno być dla nas dostatecznie jasnem!

„Polacy z takim nie do uwierzenia trudem, z taką cierpliwością i wytrzymałością odrodzili swój naród pokojowemi środkami kultury do nowego życia, że ich niechęć ryzykowania wszystkiem bez głębokiego osądzenia stanu rzeczy na miejscu powinna być przyjęta poważnie“. Poza tem jednak „Dwacatyj Wiek“ wyraża żal z powodu, że przerwanie działalności Dumy zbiega się z poderwaniem ledwie narodzonej solidarności narodów Rosyi. Póki Duma pracowała, wszyscy mieli na oku jeden cel, jedno wspólne szczęście; po jej rozpuszczeniu znów dzielą się grupy ludności, znów osobno się mówi o potrzebach narodu rosyjskiego, polskiego i t. d. Jak tylko biurokracya zaczyna nanowo rządzić, natychmiast zjednoczenie Rosyi zamiast organicznego przybiera mechaniczny charakter. „Temu jednak nie są winne pojedyncze narody Rosyi, lecz te warunki, w jakich je postawiono“.

— „Nowoje Wremia“ znowu postarało się o wyjaśnienia ze strony polskich posłów z Litwy. Posłowie ci, o czem nie znaleźliśmy nigdzie w naszych pismach wzmianki, w dniu 24 lipca wzięli udział w naradach partyi pokojowego odrodzenia. W posiedzeniu tego klubu wzięło udział około 30 osób. Obok Heydena, Stachowicza i Lwowa (przyszłych domniemanych ministrów) zasiedli biskup Roop, posłowie: Skirmunt, Drucki-Lubecki, Horwat i t. d., oraz kilku posłów włościańskich. Na zebraniu tem uchwalono znany już z telegramów tekst odezwy do wyborców. Polscy posłowie z Litwy zgodzili się na tekst odezwy, ale zastrzegli, że oprócz niej wystosują jeszcze osobną odezwę do swoich wyborców.

To porozumiewanie się grupy posłów polskich skłoniło właśnie „Nowoje Wremia“ do interviewu z posłami tej grupy. Mieli oni mówić, co następuje: „Myśmy wcale nie nazywali się polskimi deputatami, ponieważ nas wybierali nie sami tylko Polacy, a wybierała cała miejscowa ludność; dlatego nie połączyliśmy się w narodową grupę i nie staliśmy wyłącznie na narodowym punkcie widzenia. Łączność nasza z umiarkowanymi objawiła się w ostatnich czasach w samej Dumie. Przybywszy do Petersburga, nie mieli oni zamiaru łączyć się z partyą umiarkowanych — stało to się samo przez się podczas pracy w Dumie. Do kadetów całkiem nie mieliśmy zamiaru się przyłączyć. Ich program bowiem, jak się to zresztą okazało w dniach ostatnich, zupełnie rozchodzi się z naszym“.

Co do sprawy narodowej poseł Skirmunt, który, jak wiadomo, najsilniej występował przeciw odezwie w sprawie agrarnej, oświadczył, że grupa, do której należy, jest za równouprawnieniem i dlatego zupełnieby się zadowoliła programem umiarkowanych, wyrażonym przez Związek 30 października.

„Naszym celem uzyskać zrównanie w prawach mieszkańców naszego kraju z ludnością właściwej Rosyi, wyprowadzić kraj z tego wyjątkowego położenia, w którem się dotychczas znajduje. Prócz równouprawnienia uważaliśmy za swe główne zadanie podnieść uświadomienie mas i wprowadzić instytucye ziemskie, istniejące w Rosyi. Z idealnego punktu widzenia jesteśmy za równouprawnieniem wszystkich, a więc i żydów. Reformy, jakich żądamy, są konieczne choćby z tego powodu, że obecnie niema żadnej podstawy zastosowywania wyjątkowych praw do gubernij północno-zachodnich“.

Nad rozwiązaniem Dumy polscy posłowie z Litwy bardzo ubolewali, ale wyrazili zdanie, że w przyszłości wszystko zależeć będzie od zachowania się rządu. „Jeżeli rząd nie poprzestanie tylko na represyach, a przeprowadzi szereg reform, nowe wybory mogą wydać skład Dumy więcej umiarkowany. W razie represyi do nowej Dumy wejdzie wzmocniona lewica“. To ostatnie zdanie wypowiedział p. Skirmunt, który też odparł zarzuty, tyczące się wyborów w gubernii mińskiej. Na wyborach włościanie zajęli stanowisko odosobnione i stąd mimo wszelkich usiłowań nie można się było z nimi porozumieć, a tem samem i powierzyć im mandatu.

— Ciekawą statystykę Dumy przynosi „XX Wiek“. Wyjmujemy z niej cyfr kilkanaście. Na 493 posłów korzystało z prawa głosu 267. — Ogólna liczba przemówień wynosiła 1096, pomijając przewodniczących Muromcewa i Dołgorukowa, którzy z natury rzeczy odzywali się ogromną ilość razy. Rekord w przemówieniach zdobył Heyden, który mówił 190 razy. Później szli: Nabokow 162 razy, Kuźmin-Karawajew 86, Ostrogórski 89, Wienawer 75 i t. d. Z Polaków najczęściej przemawiał Petrażycki, bo 69 razy, i Lednicki 36 razy. Oklaski rozległy się 877 razy; sykano, świstano 54 razy, nie licząc jednak tych oznak niezadowolenia, skierowanych ku reprezentantom rządu. Do porządku przywoływano mowców 151 razy, balotowano 695 razy i t. d. Główne daty z życia Dumy: 10 maja otwarcie Dumy, 21 maja odmówienie przyjęcia jej prezydenta z adresem do cara, 26 maja wyrażenie zupełnego niezaufania do ministerstwa, 21 czerwca mowa Urusowa, 2 lipca wygnanie z Izby Pawłowa, 21 lipca uchwała odezwy do narodu, a 22 lipca ukaz o rozpędzeniu Dumy.

— P. Stanisław Skarżyński umieszcza w „Nowoje Wremia“ podziękowanie za artykuł, pochwalający zachowanie się Polaków w Dumie. Zaprzecza jednak stanowczo, aby rosyjskie szkoły działały pedagogicznie i ażeby im Polacy zawdzięczali w czemkolwiek swoją kulturę. Natomiast wykazuje świadectwami historycznemi wysoki rozwój kultury polskiej, która uprzedzała nawet zachód w wielu ideach, pojęciach i ustawach.

— W Sebastopolu bawił incognito Matiuszenko, jeden z głównych uczestników powstania na pancerniku „Potemkin“. Zawiązywał on przez czas swego pobytu stosunki z różnemi organizacyami i wyjechał do Ameryki.

— Kijewlanin“ rozpoczyna swój artykuł o rozwiązaniu Dumy, okrzykiem: chwała Bogu, dom waryatów zamknięto.

Napady na pociągi.

Warszawa, 29 lipca.

Przybierający coraz potworniejsze rozmiary bandytyzm skierował się w ostatnich czasach na koleje. Trzy niesłychanie zuchwałe napady na pociągi, dokonane w ciągu niespełna kilku dni, świadczą z jednej strony o niesłychanem zuchwalstwie bandytów, z drugiej o zupełnej bezradności rządu, który mając do rozporządzenia wojsko i żandarmeryę, nie umie zapobiedz grabieżom, przypominającym stosunki w dzikich preryach amerykańskich przed półwiekiem.

Oto, według relacyi „Kuryera Warszawskiego“, szczegóły dwóch napadów, dokonanych w sobotę na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej z zuchwałością przechodzącą wszelkie granice.

Podróżni, jadący w sobotę rannym pociągiem z Herbów do Częstochowy, zauważyli na stacyi Gnaszyn grupę, około 10 ludzi, którzy wsiedli do wagonu. Po przebyciu 1 wiorsty, jeden z przybyłych przeszedł się po wagonie III klasy, którym jechał kasyer komory herbskiej, Deminienko, z dwu nadzorcami i 4 uzbrojonymi żołnierzami straży pogra-

---

Marya Raczyńska.

Z cyklu „Kobiety“.

Tancerka z Sais.

(Dokończenie.)

— Zaprawdę panie — rzekł, ruszając ogromnemi żuchwami — ani się nie wie, kiedy się trafi na dobrego człowieka, chciałem już iść żebrać u drzwi Tei-tis, od wczoraj bowiem nie jadłem. Któż jest ona Tei-tis — rzekł U-tho-fer, aby coś powiedzieć.

— Czyż nie jesteście z Teb panie, że nie znacie Tei-tis? — odpowiedział nędzarz ze zdziwieniem — jest to tancerka tak piękna, iż Faraon uczynił ją swą nałożnicą, a tak bogata, że gdyby chciała, mogłaby kupić całe Teby ze wszystkiem, co się w nich znajduje — przytem mówią, że to boska Isyda wydała ją na świat i otacza ją swą łaską i opieką. To pewna, że wszystko udaje się tej kobiecie.

— Czy widziałeś Tei-tis?... — przerwał U-tho-fer, sam nie wiedząc, czemu owłada nim drżenie.

— Widziałem panie tak, jak widzę ciebie. Często w towarzystwie starej niewolnicy odwiedza świątynię, ale wtedy idzie osłonięta gęstą zasłoną — ja zaś ją widziałem, niesioną w lektyce przez siedmiu Nubijczyków; byli oni cali czarni i spaśli, mieli oni wpół ciała szkarłatne przepaski, a w uszach krągłe, złote zausznice. Lektyka była odkrytą, a po obu jej bokach szły niewolnice z wachlarzami z piór...

— Ale Tei-tis... — zaszeptał U-tho-fer, oddając rybakowi drugą połowę placka.

— Dziękuję ci panie, choć jeśli sam nie jesteś głodny, słusznem jest, iż oddajesz chleb głodniejszemu i gdyby tak czynili wszyscy ludzie, zaprawdę całkiemby inaczej wyglądało na świecie — pytasz o Tei-tis? tak, jest bardzo piękną — szaty jej aż kapały od złota i lśniły się jak szaty bogini, nad czołem miała złoty krąg, zakończony głową węża — nie przypatrzyłem się dobrze jej twarzy, albowiem jeden z jej niewolników zdzielił mnie właśnie pięścią między oczy. — Tak, nie wolno patrzeć w oblicze Tei-tis, gdy się jest rybakiem z dzielnicy Teu; figi są słodkie, ale nie wszystkim dane jest je spożywać... niech jednak będzie błogosławiona piękna Tei-tis, resztkami, które schodzą z jej stołów doskonale można napchać brzuch.

— Jest litościwą? — spytał U-tho-fer.

— O i jak jeszcze; połowa dzielnicy Teu oblega wieczorem jej kuchnie, ale ja panie jestem z dobrej rodziny, przeto wstyd mnie wystawać pode drzwiami nierządnicy; dlatego na dziś wolę wasz pszenny placek. Czy myślicie nocować tu panie? — spytał, zbierając się do odejścia.

— Czekaj ... — rzekł zdławionym głosem U-tho-fer — gdzie mieszka Tei-tis?

— Zaprawdę, panie, nie jesteście, jak widzę, z Teb — odrzekł rybak — leżycie bowiem u krańców jej ogrodów, a gdy pójdziecie brzegiem ich w górę, napotkacie bramę, objętą białemi kolumnami, która zawiedzie was do drzwi Tei-tis. Com wam to chciał jeszcze powiedzieć — ot, jeśli jesteście chwilowo w potrzebie, a umiecie grać pięknie na lutni, moglibyście tymczasem znaleść zajęcie w jej domu. Mówili mi wczoraj jej niewolnicy, że lutnista, który grywał w czasie uczt, ciężko zachorzał i po całych Tebach szukają za innym. Nie wiem czemu, ale mi wyglądacie na takiego, co gra na lutni i składa pieśni.

— Dobrze, pójdę — rzekł cicho U-tho-fer.

— Niechaj was bogi prowadzą — rzekł na odchodnem człeczyna — radbym wam się odwdzięczyć za wasz pszenny placek; nie łatwo dziś spotkać szczodrego człowieka, nie łatwo. Idźcież, bo noc zapada, a tu nad brzegiem nie zawżdy bezpiecznie.

U-tho-fer podniósł się ciężko i powiókł się w górę, wzdłuż muru wskazanych ogrodów. — Szedł długo, zanim napotkał bramę, objętą białemi kolumnami; była otwarta, przeto wszedł do wnętrza. Szeroka, żółtym piaskiem wysypana alea prowadziła w głąb mrocznych ogrodów. U-tho-fer szedł nią, zwiędłe anemony przyciskając do piersi. Palmy szemrały mu nad głową, a przedziwne wonie płynęły ku niemu z głębi ogrodów, jak upojne pieśni istot nadziemskich. Błądził długo, nie spotykając nikogo, aż nagle, z mroku, wyłonił się przed nim dom biały, ogromny, ciężką podstawą wparty w ziemię. Równocześnie zastąpił mu drogę odźwierny.

Jak we śnie wyciągnął ku niemu U-tho-fer rękę z zeschłemi kwiatami anemonów.

— Idź — rzekł — oddaj to Tei-tis i powiedz, że czekam.

Niewolnik zawahał się w pierwszej chwili, potem wziął kwiaty i oddalił się. U-tho-fer, zostawszy sam, oprzytomniał... Skądże miał pewność, iż Tei-tis była właśnie tą, której szukał! Działał w jakimś śnie, półświadomie, jakaś niewytłomaczona siła działała poza nim i pchała go do czynu, który był co najmniej szalonym. Oto za chwilę nadejdą słudzy Tei-tis i napędzą go stąd sromotnie, lub w najlepszym razie wezmą go za waryata. Czyż nie lepiej uciec stąd co prędzej — myślał z rozpaczą U-tho-fer — i powrócić pod cichy dach Temitokrisa, kędy go czekają dobrotliwe słowa przebaczenia. Zaprawdę jedyna to droga, spieszna ucieczka — i myśląc tak U-tho-fer, usiadł na granitowych stopniach domu Tei-tis i czekał...

Cicho ozwały się spiżowe drzwi pałacu — cicho zstępowała ku niemu postać kobieca.

U-tho-fer, spojrzawszy na nią, zadrżał od stóp do głów, przeczuwszy w niej raczej, niżli poznawszy Nubijkę, która towarzyszyła Tei-tis na drodze do świątyni.

Milcząc, niewolnica skinęła, by szedł za nią. Podniósł się i począł wstępować na schody rzeźbione, bogato złocone drzwi spiżowe zawarły się za niemi. Weszli do ogromnego, chłodnego przedsionka, rozświeconego niepewnem światłem błękitnych lampek. Szli przez długi szereg mrocznych komnat, nie spotykając na drodze swej nikogo. Dom cały zdawał się jakoby wymarły, najlżejszy szmer nie dochodził uszu prócz szelestu ich własnych sandałów, uderzających o marmurowe posadzki. Przechodzili z jednej komnaty do drugiej, a ciężkie, jedwabne zasłony u drzwi opadały za niemi równie cicho, jak cicho podnosiły je ręce niewolnicy. U-tho-fer szedł współprzytomny, z oczyma zasnutemi mgłą. Nubijka szła ciągle przodem, kierując krokami młodzieńca. Nagle rozchyliła przed nim zasłonę u jakichś nowych drzwi i cofnęła się. U-tho-fer wszedł sam i czuł, jak ciężki jedwab zasłony zsunął się znów za nim, ocierając się prawie o jego plecy. Komnata, do której wszedł, była przepojona mdłem światłem, dziwny zapach jakoby przywiędłych róż napełniał ją po brzegi. Oczy jego uderzył jakiś przesłodki ton błękitu, który rozwieszał się po ścianach i spływał ku posadzce deszczem srebrzystych gwiazd. Gdy oprzytomniał nieco i podniósł głowę, ujrzał pod jedną ze ścian niskie łoże, a na niem kobietę, owiniętą całą jakoby w światło księżyca, w szatę, lśniącą przedziwnym blaskiem umarłych gwiazd.

— Wiedziałam że przyjdziesz, czekałam cię, pójdź...

Głos, który to mówił drżał i śpiewał, zdawał się płynąć z oddali z potokiem tych srebrzystych gwiazd, które wzdłuż ścian sypały się ku ziemi.

U-tho-fer podszedł i padł u wezgłowia jej łoża — wtedy to ujrzał zbliska tę, której pragnął.

Jakże nadziemsko była piękną — nigdy, w snach nawet, nie widział słodszej twarzy i ust. Oczy jej były jako fiołki pod ranną rosą, nieco zdziwione, nieco smutne i jakoby wilgotne od łez. Ciemne, lekko wijące się włosy obejmowały czoło gładkie, i w ciężkich splotach spadały wzdłuż nagiej szyi i ramion. Pod lśniącą szatą leżała smukła i czysta jako oblubienica bogów. Cudne jej ręce o palcach szczupłych i długich trzymały zeschłe, zczerniałe kielichy ponsowych anemonów.

— O Tei-tis! — zawołał U-tho-fer — o Tei-tis! — resztę słów stłumił w nim płacz; wcisnął głowę w poduszki jej łoża i łkał, płakał jak dziecko. Jakże tęskniłem za tobą... jakże pragnąłem Cię... — rzekł wreszcie przez łzy.

Wyciągnął ramiona by ją objąć.

Usunęła go lekko.

— Czy wiesz kim jestem? — rzekła z nieopisanym smutkiem — czy wiesz, żem niewolnicą? — czy kochasz mnie dość silnie, by chcieć umrzeć, bo i to wiedz, że ceną mojej miłości jest śmierć...

— Kocham cię o Tei-tis! kocham cię dość silnie by chcieć umrzeć...

— Umrzemy więc oboje — rzekła — lecz zanim przyjdzie śmierć o drogi! długie przed nami godziny szczęścia, miesiące, lata może... Ach! umiem kłamać — i kocham cię...

Objęła go ramionami i czule, ostrożnie zcałowała ostatnie łzy z jego powiek.

. . . .

„... tedy zwiedziawszy się o zdradzie Tei-tis, faraon skazał ją na śmierć przez rozćwiartowanie, i stała się podobną ćwierci porąbanego mięsa. Tei-tis, kobieta tak piękna, iż mówiono o niej powszechnie, że dobra bogini Izys poczęła ją w godzinie szczęścia i rozkoszy...“ — kończy stary papyrus opowieść o pięknej tancerce, że zaś nie wspomina nic o jej kochanku, należałoby wnosić, że udało mu się ujść przed zemstą faraona.

nicznej, wioząc do Banku państwa 9.000 rubli gotówką i 42.000 rubli w papierach.

W wagonie zupełnie było spokojnie, podróżni rozmawiali pomiędzy sobą, gdy nagle ów przybysz zbliżył się do jednego z żołnierzy, przyłożył mu rewolwer do głowy i położył trupem na miejscu. Strzał ten był hasłem, bo w tej chwili weszło około 6 ludzi i krzyknąwszy: „Nie ruszać się z miejsca!" — strzelili do żołnierzy, nadzorców i kasyera. Dwóch żołnierzy złożyło się do strzału i położyli trupem jednego z napastników.

Strzelanina była straszna, dano ze 150 strzałów, któremi zabito Demianenkę, nadzorcę Kisielewa i 3 żołnierzy, czwartego zaś tak ciężko raniono, że wkrótce umarł. Podczas strzelaniny straż napastników, stojąca u drzwi wagonów na gankach, zepchnęła konduktora, który wywichnął nogę i oficyalistę kolei, jadącego do doktora.

W sąsiednim wagonie I i II klasy jechali powracający z Herbów z rewizyi generał Westenring, naczelnik okręgowy straży pogranicznej z Warszawy i generał Zukato, dowódca brygady częstochowskiej straży pogranicznej, pułkownik straży pogranicznej Brzeski, oraz rotmistrz dragonów Henryk Łaguna.

Na krzyk i odgłos strzałów, generał Zukato zakomenderował: „Napad! Do szabel!" Sam wybiegł na ganek wagonu z rewolwerem w ręku i zdążył strzelić i ranić jednego z napastników w piersi, lecz w tejże chwili sam padł trupem, otrzymawszy kulę w głowę i twarz.

Za generałem Zukatą zeszedł generał Westenring i też padł trupem, otrzymawszy kulę w głowę. Pułkownik Brzeski i sztab-rotmistrz Łaguna chcieli Zukatę wciągnąć do wagonu, lecz w tej chwili padły nowe strzały, które raniły pułkownika Brzeskiego.

Napastnicy zdjęli zabitemu Kisielewowi skórzany worek z gotówką, zabrali 4 karabiny po zabitych żołnierzach i wyskoczyli z pociągu, który doszedł do stacyi Stradom, skąd telefonowano o zajściu do miasta i wezwano wojsko.

Następnie pociąg doszedł do stacyi Częstochowa, gdzie trupy przeniesiono do sali klasy III. i ułożono na ławkach i na podłodze.

Zjechały władze i rozpoczęły śledztwo. Przy zabitym napastniku znaleziono rewolwer, a przy drugim, rannym, naboje. Ten ostatni odmówił wszelkich zeznań i wkrótce umarł.

Dragoni i straż pograniczna w dużej liczbie rozjechali się po okolicy. Granicę zamknięto. Nikogo z kraju nie wypuszczają.

Drugi jeszcze zuchwalszy napad połączony z rabunkiem sumy 100.000 rb. popełniono w sobotę wieczorem o godz. 8 m. 15 tuż pod Warszawą między stacyami Włochy a Gołąbki.

W chwili gdy pociąg pełną parą dążył ku Warszawie, nagle na 10 wiorście od Warszawy ktoś zahamował go automatycznemi hamulcami Westinghausa. Pociąg stanął momentalnie i w tejże chwili wyskoczyło z niego trzech uzbrojonych w rewolwery ludzi, którzy wskoczyli na parowóz i, grożąc śmiercią, unieruchomili maszynistę, Tomaszewskiego, rozkazując mu:

— Stać, ani kroku dalej!

Jednocześnie wokoło pociągu ukazało się z różnych stron kilkudziesięciu zbrojnych, którzy otoczyli wagon pocztowy gęstym pierścieniem, a przebiegając wzdłuż wagony z rewolwerami w ręku, wywoływali:

— Siedzieć spokojnie, nie wysiadać, nikomu się nie stanie!

Ten sam rozkaz powtarzano służbie konduktorskiej, której przewodził nadkonduktor, p. Szpleczyński.

— Trzeba nam natychmiast odczepić wagon pocztowy i odjechać o pół wiorsty od reszty pociągu — zakomenderowano maszyniście.

Pod groźbą rewolwerów maszynista, jego pomocnik i palacz odczepili wagon pocztowy od pociągu i wyruszyli wraz z nim, z brankardem, oraz 4 wagonami towarowemi o pół wiorsty dalej. Kiedy część ta pociągu stanęła powtórnie, gromada uzbrojonych napastników wtargnęła, strzelając, do wagonu pocztowego; kule z browningów potłukły szyby, których szkło z brzękiem padało wokoło i wewnątrz wagonu, nie raniąc jednak nikogo. Urzędnik pocztowy, widząc napastników, chwycił rewolwer i oddał też kilka strzałów, nie raniąc jednak nikogo. W mig odebrano mu broń i związawszy mu ręce, wyrzucono z wagonu, poczem wydobyto klucze i towarzyszącemu mu pocztylionowi, poczem z całą zimną krwią zaczęto wagon przeszukiwać. Wszystkie worki z korespondencyą i przesyłkami rozcinano przy pomocy siekiery.

— Dawaj pan pieniądze, tylko pieniądze nam potrzeba! — wołali do urzędnika. — Masz pan 16.000 rb. z Aleksandrowa, 15.000 rb. z Łowicza, gdzie są te pieniądze?

Po chwili znalazły się one w rękach napastników.

— A gdzie jeszcze 40.000 rb. — indagowali dalej. — I tę sumę wkrótce odnaleźli.

Słowem napastnicy byli znakomicie poinformowani o zawartości poczty i przesyłek. To też zabrawszy ją całą w sumie do tysięcy przeszło 100.000 rb., których ściśle oznaczyć nie można, ponieważ z gotówką znikły też i cedułki pocztowe przy niej przesyłane, — powoli opuścili wagon pocztowy, a za nimi oddalili się i placówki, rozstawione wokoło tej części pociągu.

Udając się w pola, rzucili przez okno urzędnikowi jego rewolwer, na odchodnem zapowiedzieli:

— Nie waż się pan ruszać wcześniej z miejsca, niż za pół godziny, kiedy nas już widać nie będzie. — Z temi słowami zeskoczyli, a [illegible] tej części pociągu [illegible].

Druga część pociągu [illegible] innych kilkunastu uczestników napadu, którzy od pierwszej chwili rozwinęli dwa dużych rozmiarów czerwone sztandary z wyraźnymi inicyałami na nich: „P. P. S".

Żandarmerya kolejowa, dowiedziawszy się o napadzie, zażądała ekstrapociągu, którym, wraz z naczelnikiem oddziału [illegible] kilku podoficerami i oddziałem piechoty wyruszyła do pociągu pod dowództwem oficera. Pociąg do Warszawy pociągu pocztowego Nr. 12, obrabowany wagon pocztowy [illegible] śledztwo.

Napad ten obudził na dworcu wiedeńskim wielką sensacyę i tłumy podróżnych zatrzymywały się przy izolowanym wagonie pocztowym, aby się mu przyjrzeć choć z daleka.

Przestroga dla Krakowa.

Lublana znajduje się pod wrażeniem katastrofy, która dla naszego miasta jest przestrogą lepszą, niż wszelkie wskazówki teoretyków. W piątek d. 27 bm. około godz. 2 po południu, usłyszano w mieście [illegible] wstrząśnienie powietrza, a częściowo i ziemi. Przerażeni mieszkańcy natychmiast opuścili swoje mieszkania, spiesząc na place i ulice, sądzili bowiem, że miasto nawiedzone zostało znowu przez trzęsienie ziemi, podobnie jak w roku 1895. Tymczasem przyczyną huku było całkiem coś innego. Oto wojskowa prochownia, znajdująca się w polu, w odległości 2 kilometrów od Lubiany, wyleciała w powietrze. Znajdowało się w niej 2000 kilogramów prochu, zawartego w 20 beczkach. W owym dniu już przed południem rozszalała się burza z piorunami nad Lublaną i okolicą, trwając kilka godzin. Pioruny padały gęsto i jeden z nich uderzył w drewniany dom, w którym znajdowała się waga do prochu. Ów budynek stanął w płomieniach, które na szczęście spostrzegł rychło zajęty w pobliżu swoją robotą „werkführer", i natychmiast zawiadomił o pożarze wartę wojskową w pobliskiej prochowni, tudzież straż ogniową w Lublanie.

Przybyła straż ogniowa, ale nie mogła w prochowni podjąć akcyi ratunkowo-zapobiegawczej, gdyż warta, uciekając, pozamykała wszystkie wejścia i zabrała klucze. Ogień z domku, zawierającego wagę, przerzucił się rychło na prochownię i spowodował wybuch 20-tu cetnarów prochu. Cała prochownia została zniszczoną. Kamienie, ważące przeszło 50 kilogramów, wylatywały wysoko w powietrze i padały na ziemię w oddaleniu kilkuset metrów. Kawały żelaza i drzewa opalonego rozsiane są w znacznym promieniu, a z budynku prochowni pozostały tylko dymiące gruzy. O ile dotąd wiadomo, nikt skutkiem tej katastrofy nie stracił życia. Równie szczęśliwemu przypadkowi należy przypisać, że wznoszący się w pobliżu prochowni olbrzymi skład prochu nie wyleciał w powietrze. Znajduje się w nim około 200.000 kilogr. prochu i wybuch tak olbrzymiej masy tego materyału byłby sprowadził na Lublanę katastrofę o nieobliczalnych skutkach. Ale już wybuch wymienionej prochowni był tak silny, że w Lublanie, odległej o 2 kilometry, skutkiem ciśnienia prądu powietrznego wiele osób zostało powalonych na ziemię, a mnóstwo szyb uległo rozbiciu.

W Krakowie przy ulicy Rakowieckiej, a więc pod samem miastem, w bezpośredniem sąsiedztwie domów, znajduje się arsenał krakowskiej załogi. Ile w nim się znajduje materyałów wybuchowych, nie wiemy, ale w każdym razie niewielka nawet ilość ich przedstawia dla sąsiedztwa, a nawet i dla całego miasta bardzo poważne niebezpieczeństwo. Nie wątpimy, że władze wojskowe nie pomijają żadnego środka bezpieczeństwa i czynią wszystko, ażeby zapobiedz nieszczęściu, i wcale też nie zwracamy przeciwko nim naszych zarzutów, ale każdy przyzna, że czasem największa nawet ostrożność nie wystarcza przeciw przypadkowi, a zresztą wobec sił przyrody wszelkie wysiłki ludzkie są bezskuteczne. Podobnie, jak pod Lublaną, może i w Krakowie piorun wywołać wybuch. O arsenale przy ulicy Rakowieckiej i niebezpieczeństwie, którem zagrażają miastu nagromadzone tam materyały wybuchowe, już kilka razy pisaliśmy, domagając się przeniesienia go w czyste pole. Obecnie, wobec katastrofy pod Lublaną przypominamy tę sprawę i polecamy ją uwadze kompetentnych czynników. W takich razach skarb państwa nie powinien się kierować oszczędnością, lecz tylko względami na bezpieczeństwo publiczne.

Również podnosiliśmy sprawę magazynów prochu, nabojów i wogóle materyałów wybuchowych na Krzemionkach. Składy te są źródłem ciągłego niebezpieczeństwa szczególnie dla Podgórza, a następnie dla Krakowa. I te budynki należałoby przenieść na inny cel, albo znieść je zupełnie, a składy urządzić w miejscu odpowiedniem, w należytej odległości od miasta.

Kronika.

Kraków, 30 lipca.

Z niedzieli. Wczorajsza niedziela zaznaczyła się dniem skwarnym, przerwanym popołudniowym nawałnicą, po którym powietrze się nieco ochłodziło. Mimo znacznego wyludnienia Krakowa, na plantacyach i w obu parkach było tłumno, wiele osób wyruszyło na dalszą wycieczkę, jak n. p. na Wolę, Bielany, do skały Kmity, Swoszowic itp. Powrót nastąpił wieczorem w dobrem usposobieniu. Wczorajszej niedzieli po raz tysiączny można stwierdzić, jak brakuje naszemu miastu wielkiego parku ludowego, gdzieby tłumy, nie ponosząc żadnego kosztu, mogły odetchnąć świeżem powietrzem. Również pożądanąby było rzeczą, by jakiś pomysłowy przedsiębiorca zdobył się na zaprowadzenie taniej komunikacyi omnibusami lub samochodami z dalej położonemi miejscami wycieczkowemi.

Pamięci ś. p. Rottera. Wychodzący w Krakowie pod redakcyą dr Adolfa Grossa „Tygodnik", organ stronnictwa niezawisłych żydów, w ostatnim numerze zamieszcza obszerny artykuł, poświęcony pamięci ś. p. Rottera. Autor w gorących słowach [illegible] charakteru politycznego zmarłego posła, przedstawia stanowisko Rottera wobec żydów i wywody swe kończy następującemi słowami:

„Duch ś. p. Rottera będzie zawsze między nami. Nie zapomnimy tego, że celem Jego życia było wyłożenie praw dla ludu [illegible] dziejów. Walczmy wszyscy dalej w imię tych zasad, nie oglądając się na prawo ani lewo, a wtedy będziemy mogli [illegible] rozpoczęte przez wodza demokracyi [illegible] praca Jego życia nie [illegible]."

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Docent prywatny chorób skórnych dr Franciszek Krzyształowicz otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. Prof. Wicherkiewicz otrzymał tytuł radcy dworu.

Trzeci most na Wiśle. Od kilkunastu lat rząd obiecuje wybudować u wylotu ulicy Starowiślnej most na Wiśle, celem połączenia Krakowa z Podgórzem. Przez kilka lat prowadził rząd targi z gminami miast Krakowa i Podgórza o subwencye na ten cel, a wreszcie pod naporem wojskowości zdecydował się w roku 1905 przystąpić do budowy tego mostu i nawet w styczniu 1905 już rozpisano licytacyę na miejscu. Na cele budowy [illegible] raty do budżetu państwa [illegible] raty nagromadzone wynoszą już 600.000 koron. Zdawało się, że już wreszcie przyjdzie do budowy, ale z powodu procesów, a z powodu sporu pomiędzy Wydziałem krajowym a namiestnictwem o ilość wody, [illegible] zadecydowano w styczniu 1905 [illegible] w tej mierze decyzyi zakładu hydrograficznego w ministerstwie spraw wewnętrzn. Od tego orzeczenia zależy wysokość mostu.

Zwłoka z tego powodu spowodowała centralny rząd, iż w budżecie na r. 1906 skreślił połowę kredytu na budowę, a rzeczą Koła polskiego jest dopilnować, aby w budżecie na rok przyszły rząd nie postąpił znowu w podobny sposób.

Obecnie bowiem budowie mostu nic nie stoi na przeszkodzie, ustaloną jest ilość wody, a dyrekcya budowy dróg wodnych przeciwko projektowi budowy nie podnosi żadnych zarzutów.

Projekt budowy mostu zalega w biurach namiestnictwa i jeżeli budowa nie rozpocznie się w roku bieżącym, winę poniosą władze krajowe, a nie centralny rząd.

Z naciskiem podnosimy w tej sprawie głos i zwracamy uwagę miarodajnych czynników na zastój i ubóstwo kraju. Mamy wielkie fabryki maszyn i konstrukcyj żelaznych, które mogłyby reflektować na tego rodzaju roboty, przedsiębiorcy czekają na rozpisanie licytacyi, robotnicy nie mają zarobku, a tu, dzięki nie dającej się dosyć surowo potępić gnuśności biurokratycznej, tak ważna sprawa nie postępuje naprzód.

W innych krajach później powstałe projekty dawno zostały wykonane, tylko u nas panuje dziwna i po prostu karygodna apatya, a namiestnik czy z powodu zajęcia wielką polityką, czy dla nieznajomości stosunków ekonomicznych nie popiera nawet takich spraw, które dawno mogłyby doczekać się załatwienia.

Obecnie istniejący stary, drewniany most, zupełnie przegniły, ulega reparacyi znacznym kosztem, utrudniona komunikacya i żale, dochodzące nas ze strony licznych mieszkańców, każą nam zwrócić się do władz krajowych z gorącym apelem, aby raz przecie energicznie zabrały się do budowy mostu.

Prezydyum zaś Koła polskiego zwracamy uwagę na potrzebę czuwania przy prowizoryum budżetowem, by kredyt na budowę mostu w zeszłym roku uszczuplony, napowrót w całej wysokości wstawiony został. Czas najwyższy, by rząd centralny dla Krakowa dotrzymał choćby jedną z obietnic ministra dra Körbera.

Prezydya zaś miast Krakowa i Podgórza nie powinny czekać, aż biurokraci sprawę tę całkiem zaprzepaszczą.

Z uniwersytetu. P. Józef Jan Kubiczek, auskultant sądowy z Wadowic, otrzymał dziś w tut. uniwersytecie stopień doktora praw.

Przełożenie Rudawy. Jak w swoim czasie donosiliśmy tutejsze „Towarzystwo opodatkowanych" w dniu 8 czerwca upomniało się w ministerstwie i w namiestnictwie o przyspieszenie robót około przełożenia koryta Rudawy. Na telegram ten tutejsze starostwo zawiadomiło p. radcę Niemetza, jako przewodniczącego „Towarzystwa opodatkowanych", że według reskryptu namiestnictwa z dnia 2 lipca b. r., projekt przełożenia Rudawy jest ukończony i niebawem będzie zarządzone dochodzenie prawnowodne w tej sprawie. Oby tylko postanowienia te nie zostały na papierze.

Zarząd „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela prywatnej jednoklasowej szkoły z językiem wykładowym polskim w Boguminie dworcu i na posadę nauczycielki ochronki polskiej w Polskiej Ostrawie na Zarubku. Wymaga się zupełnej kwalifikacyi dla szkół ludowych z językiem wykładowym polskim. Egzamin wydziałowy, tudzież biegłość w języku niemieckim pożądana. Płaca do posady tej przywiązana oznaczona będzie ściśle według norm krajowej ustawy szkolnej śląskiej dla szkół publicznych. Na posadę nauczycielki ochronki wymaga się patentu z ukończenia kursów froeblowskich. Płaca do posady nauczycielki ochronki przywiązana wynosi 720 koron rocznie i mieszkanie w naturze. Posady będą obsadzone w pierwszym roku prowizorycznie. Podania należycie zaopatrzone w dokumenty należy nadsyłać do 22 sierpnia b. r. pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego, Cieszyn, Dom Narodowy, Śląsk austryacki.

Policya wojskowa w Krakowie. Od jednego z poważnych obywateli krakowskich otrzymujemy następujące uwagi w sprawie policyi wojskowej. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa z powodu zajść na Rynku krakowskim 21 maja. Rozprawa wykazała, że kilku robotników, a pomiędzy nimi Tonnera (w stanie zupełnego pijaństwa), Foltański, Żak i Jarosik zostało przez żołnierzy policyjnych pomasakrowanych i ciężko pokaleczonych. Ludzie ci są kalekami na całe życie, mają po kilkanaście ciężkich ran. Wyszło na jaw, że żołnierze policyjni Jasiński, Schwab, Kocoł bez żadnej przyczyny wymienionych robotników w barbarzyński wprost sposób posiekli. Obrońcy przy rozprawie piętnowali w dosadny sposób tę brutalność najniższych organów policyjnych, zwłaszcza, gdy jeden z tych „stróżów bezpieczeństwa publicznego" na uwagę, że czterу zadał rany, butnie odparł, że więcej.

Rozprawa ta i wyrok uwalniający posiekanych ofiar do poważnych pobudza refleksyj. Żołnierze policyjni spotkali się w sądzie ze zarzutem, że nietylko pokaleczyli niewinnych ludzi, ale obrońcy wykazali, że nadto przeciw ofiarom wnieśli doniesienie, którego nieprawdziwość wykazano, a sąd uwolnił oskarżonych.

Jeżeli fakt porąbania ludzi niewinnych musi wywołać oburzenie, to fakt zmyślonych doniesień i zeznań niezgodnych z prawdą przedstawia się jeszcze gorzej.

Sąd wyrokujący dał wiarę wyłącznie świadkom cywilnym i przyjął, że świadkowie wojskowo-policyjni mogli się pomylić. Ale tych myłek w zeznaniach organów policyjnych coś za dużo, za często one mają miejsce i pomyłki takie na niekorzyść aresztowanych nie powinny się powtarzać.

I druga refleksya. Czy to jest dobrze, że tacy ludzie jak Jasiński, Schwab i Kocoł, którym wykazano popełnienie takich nadużyć — dalej pełnią służbę? Żadna służba „bezpieczeństwa"! Czy głos oburzenia publicznego nie dotrze nigdy do karzącej sprawiedliwości wojskowej? Czy rzeczywiście wolno bezkarnie kaleczyć żołdakom policyjnym ludzi cywilnych?

Jeżeli głos opinii nie dozna w najkrótszym czasie zadosyćuczynienia, zdarzenia takie znowu się powtórzą. Dlatego powtarzamy za jednym z obrońców: „Precz z policyą wojskową w Krakowie"!

Usiłowane samobójstwo. W sobotę wieczorem usiłował strzałem z rewolweru w serce odebrać sobie życie 20-letni Juliusz J, syn jednego z obywateli krakowskich. Lekko rannego odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Powodem rozpaczliwego kroku miała być bezwzajemna miłość.

O spokój nocny. Mieszkańcy ulic Wolskiej i Smoleńskiej zwracają się za naszem pośrednictwem do władz, czuwających nad spokojem w mieście o zabezpieczenie im spoczynku w nocy. Istnieje bowiem przy ulicy Wolskiej L. 14 kręgielnia, w której stale do godziny 1 w nocy, a nawet później, w nocy rozlega się wstrząsający stukot kul i przewracanych kręgli, nie dających spać nikomu.

Sieroty z Białegostoku w Krakowie. Dzisiaj rano pociągiem od Lwowa przejechało przez Kraków 100 dzieci żydowskich, sierot po zamordowanych rodzicach w Białymstoku. Dzieci te po czasowym pobycie we Lwowie, gdzie się niemi zajmował specyalny komitet, wysłane zostały do Ameryki gdzie ulokowane zostaną u zamożniejszych rodzin żydowskich.

Awantury żołnierskie. Wczorajszy dzień obfitował w kilka awantur, wszczętych pod wpływem alkoholu. Z tych dwa zajścia wywołane przez żołnierzy, mogły skończyć się bardzo tragicznie. I tak do jednego z prywatnych mieszkań przy ulicy Zielonej, gdzie odbywało się wesele, wpadł wcale nieznany i nieproszony żołnierz artyleryi konnej, Ignacy Rutka, którego jednak, za wyprawianie awantur na weselu, wyprawiono za drzwi. To wprawiło Rutkę w taki gniew, że wydobywszy szablę groził zabiciem każdemu, kto się doń zbliży, a gdy się zbliżył do niego, chcąc go ułagodzić, brat jego Stanisław, Ignacy Rutka zranił go ciężko w rękę. Pijanego żołnierza z trudem ubezwładniono i odstawiono na odwach. — Drugie zajście wywołał po południu jakiś żołnierz z 56 pułku p. Żołnierz ten upił się do nieprzytomności na Groblach, gdzie wydobywszy bagnet, popędził w miasto, roztrącając spokojnie idącą publiczność. Na ulicy św. Marka żołnierz ten wpadł do jednej z kamienic, powybijał tam okna, ostatecznie zmożony wódką, wpadł do otwartej piwnicy z węglem. Wtedy prawie wszyscy mieszkańcy owej kamienicy uzbroili się, w co kto mógł: służące pobrały szczotki do zamiatania, pogrzebacze i miotły, stróż wziął do ręki osękę, przybyły policyant wyjął szablę, a liczni wyrostki z cegłami w rękach czekali na ukazanie się żołnierza z piwnicy. Po długiem oblężeniu, gdy żołnierz wyszedł z piwnicy, tłum unieruchomił go, a policyant wyrwał mu z ręki bagnet, poczem żołnierza czarnego, jak kominiarz od pyłu węglowego, odprowadzono na odwach.

Pożar Leżajska. Piszą nam z Leżajska dnia 28 b. m.: Wedle dat urzędowych, dziś zestawionych, pozostało bez dachu 1713 ludzi (w tem kilkadziesięciu katolików). Domów spaliło się 370. Szkoda wynosi 753.910 kor., z tego ubezpieczonych na 191.310 koron. Żaden z urzędów się nie spalił. O sile i szybkości pożaru niech świadczy fakt, że w ogniu znalazło śmierć troje ludzi: mąż i żona Wassermann i niejaka Stofowa, którzy wprost nie mieli czasu się ratować. Z ratunkiem pośpieszyły przy końcu pożaru straże pożarne z Jarosławia, Przeworska, Łańcuta, Żołyni i Rudnika i oddział wojska z Żołyni, im też mamy do zawdzięczenia, że całe miasto nie poszło z dymem. Przyczyną pożaru były znowu dzieci, pozostawione bez nadzoru, a do katastrofy tak groźnej przyczynił się silny i ciągle zmienny wicher, brak wody i posucha. Akcya ratunkowa pod kierownictwem starosty i burmistrza — w toku. Nie jest wykluczoną obawa, aby ze zgliszcz tlejących jeszcze nowy pożar nie powstał.

Otrzymujemy następującą odezwę:

W dniu 26 b. m. znaczną część miasta Leżajska pożar zamienił w gruzy. Spłonęło doszczętnie blisko 200 domów mieszkalnych, oraz 100 zabudowań gospodarczych, a około 2000 mieszkańców z pomiędzy najuboższej ludności straciło całe mienie i dach nad głową.

Sama ta wiadomość wystarczy zapewne, aby poruszyć ludzi szlachetnych do przyjścia z pomocą głodnym i bezdomnym nędzarzom. O pomoc tę gorąco upraszam imieniem komitetu zapomogowego. Łaskawe datki prosimy nadsyłać pod adresem podpisanego, jako przewodniczącego komitetu i burmistrza miasta. Bronisław Nowiński, notaryusz.

Ze Lwowa telefonują: Cesarz udzielił ze swych prywatnych funduszów 8000 koron, jako doraźną pomoc dla pogorzelców Leżajska.

Z Cieszyna donoszą nam: Szkoła ludowa polska „Macierzy szkolnej", założona w r. 1900, rozpoczyna we wrześniu siódmy rok istnienia. Liczba uczniów i uczennic stale z roku na rok się powiększa, jak to widać z następujących dat: w roku szkolnym 1900/1 uczęszczało chłopców 74, dziewcząt 55, w r. 1901/2 chłopców 138, dziewcząt 105, w r. 1902/3 chłopców 172, dziewcząt 137, w r. 1903/4 chłopców 185, dziewcząt 140, w r. 1904/5 chłopców 217, dziewcząt 146, w r. 1905/6 chłopców 227, dziewcząt 155. Kierownikiem szkoły od założenia jest p. Jan Godłowski; religii udzielali ks. Bierski, ks. Kasperlik i ks. Tomanek, ewangelickiej p. Hławiczka. Nauczycielami byli pp. Falkiewicz, Dorula, Kotula, Falkensteinówna i Majówna.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Zamachy na policyę należą do codziennych zdarzeń. Onegdaj rano do mieszkania Ignacego Glebowicza, rewirowego, zamieszkałego przy ulicy Walicców, wtargnęło kilku ludzi i rozpoczęło prawdziwą salwę strzałów. Glebowicz otrzymał 5 ran w podbródek i szyję, ranę w piersi i 4 rany w obie ręce. Pogotowie odwiozło go szpitala w stanie bardzo ciężkim. W chwili zamachu w mieszkaniu tem znajdował się stróż domu, który po pierwszych strzałach zaczął krzyczeć przez okno: „Ratunku! naczelnika zabijają!" Wówczas nieznajomi skierowali do niego rewolwery i położyli go trupem na miejscu, poczem wszyscy zbiegli.

— Napady w biały dzień również nie ustają. Przedwczoraj, gdy dyrektor Drezdeńskiej fabryki koronek i firanek, Ludwik Koerber, jechał powozem z fabryki do kantoru, mieszczącego się na Nalewkach, przy zbiegu ulicy Górczewskiej i Wolskiej, napadło na niego kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery i kije, zatrzymali konia, woźnicę zrzucili z kozła, a następnie zaczęli bić Koerbera kijami. Jeden z napastników strzelił z rewolweru i zranił Koerbera w prawy bok. Po dokonaniu tego napadu, sprawcy zbiegli.

Drugi napad zdarzył się prawie równocześnie. Józef Krzyżanowski, dzierżawiący w więzieniu w Mokotowie piekarnię, w której pracują tylko więźniowie, przyjechał na ulicę Mokotowską do sklepu wiktuałów, po odbiór należytości za dostawę pieczywa. Gdy wszedł do sklepu, a właściciel zaczął mu wyliczać pieniądze, nagle wpadło z ulicy dwóch ludzi i gdy jeden strzelał do Krzyżanowskiego, drugi zadawał mu ciosy sztyletem. Mimo licznych ran, Krzyżanowski po opatrunku pogotowia odjechał do domu. Sprawcy napadu uciekli, nie tknąwszy leżących na ladzie pieniędzy.

— Nowy, szósty z rzędu popłoch powstał w ogrodzie Saskim, gdy jakiś podejrzany człowiek zaczął biegać po głównej alei, poczem strzelał z rewolweru koło teatru letniego. Nadbiegła policya i równie zaczęła strzelać. Wtedy powstała panika. Przerażona publiczność rzuciła się do bram, tłocząc się, depcząc, gniotąc, wśród krzyku i lamentu. — W kilka minut ogród opustoszał, a w alejach leżało mnóstwo lasek, parasolek, kapeluszy i strzępków odzieży. Od kuli padł jeden żyd, a kilkanaście osób odniosło rany. Policya twierdzi, że chodziło o rzezimieszków, ale publiczność ogólnie przypuszcza zbrodniczą prowokacyę.

— Pośród upadłości zanotować należy bankructwo znanej firmy ubiorów damskich Józefa Matuszewskiego na Krakowskiem Przedmieściu.

— W niedzielę o godz. 2½ w Alejach Ujazdowskich, obok gmachu szkoły kadetów, 2 nieznani sprawcy wystrzałem z rewolweru zabili Wacława Machniewskiego, kipera. Sprawca zamachu zbiegł.

— W piątek około godziny 9 wieczorem do restauracyi przy ulicy Chmielnej l. 5 przyszło kilku gości, którzy zajęli gabinet, obsługiwany przez kelnera Antoniego Odaka. Po zjedzonej kolacyi, gdy Odak wszedł do gabinetu, ażeby sprzątnąć talerze, nieznajomi rzucili się na niego i nożami zadali mu kilka ran, z których niebawem zmarł. Sprawcy zamachu odesłali właścicielowi restauracyi należność za spożyte potrawy i napoje, zaznaczając, że zabójstwo dokonane zostało z wyroku partyi.

— W Minkowicach, w powiecie lubelskim, kilku nieznanych ludzi wtargnęło do mieszkania Szlomy Kornbrenera i dwoma strzałami, wymierzonemi w głowę, położyli go trupem na miejscu. Przyczyny zabójstwa nieznane.

Dyety poselskie przez wakacye. Posłowie do austryackiej Rady państwa pobierać będą dyety w roku bieżącym także przez wakacye, t. j. od połowy ubiegłego tygodnia aż do 18 września, bo przerwa w obradach parlamentarnych potrwa tak długo. Dotąd było zwyczajem na dłuższą przerwę odraczać sesyę parlamentarną, czego następstwem było, że przez ten czas posłowie nie pobierali dyet, a otrzymywali tylko zwrot kosztów podróży (2 korony za każdą milę odległości z Wiednia do głównego miejsca wyborczego właściwego posła). Wedle obliczeń praskiej „Politik", dyety, które za wakacye w b. r. pobiorą posłowie, wyniosą sumę 472.580 koron. Posłów jest obecnie 422 (3 mandaty są opróżnione); prezydent i obaj wiceprezydenci nie wchodzą w rachubę powyższego obliczenia, albowiem pobierają dyety zawsze przez cały rok (prezydent 40, wiceprezydenci po 20 koron dziennie).

Lokaut w Białej i Bielsku. Zdawało się, że w obu tych miastach rokowania pomiędzy pracodawcami a robotnikami przyniosą pożądany rezultat, tymczasem w sobotę właściciele fabryk apretury tkanin w Białej i Bielsku po wypłaceniu zarobku oświadczyli robotnikom, że zamykają swoje fabryki na pewien czas. Jeżeli do 4 sierpnia robotnicy nie staną do pracy na podstawie warunków, które im podali fabrykanci, ma być z dniem 6 sierpnia zupełnie zamknięta.

Ojcobójstwo. W dniu 25 b. m. pod Będzinem, na t. zw. Warpiach, zdarzył się okropny fakt ojcobójstwa, jako smutne następstwo niezgody małżeńskiej. Robotnik z kopalni „Renard", 19-letni Józef Cebo, wróciwszy z pracy do domu, zastał rodziców w zaciętej kłótni i bójce. Chcąc bronić matkę, syn wmięszał się do bójki i pchnął ojca nożem kuchennym w serce, zabijając go na miejscu. Ojcobójca zbiegł.

Nowy balon Dumonta. Paryski „Journal" donosi, że Santos Dumont przedsięwziął wczoraj próby z nowym balonem do kierowania i że jest z prób tych zadowolony.

Bomby w Nowym Jorku. Spór pomiędzy robotnikami Unii instalatorów w Nowym Jorku skończył się zamachem za pomocą bomb. Mianowicie z pociągu kolei napowietrznej rzucono dwie bomby przed lokal lokalnej grupy nr 480 Unii instalatorów. Odniosło rany 30 osób, pomiędzy niemi 6 osób ciężkie rany. Policya stwierdziła, że bomby rzucił robotnik z grupy nr 2.

Murzyni jako robotnicy rolni w Niemczech. Niemiecka „Illustrierte Landwirtschaftliche Ztg." donosi co następuje:

„W ostatnich tygodniach agenci rozsyłają gospodarzom murzynów, zwerbowanych do robót polnych. Do Hessyi wysłano z Hamburga pewnemu właścicielowi dóbr partyę murzynów, innemu przysłano murzynki jako dziewki do krów. Inny właściciel z pod Lüneburga zatelegrafował do agenta o ludzi do roboty w polu; na drugi dzień otrzymał wiadomość, że żądani ludzie przybędą na stacyę Vastorf o bliżej oznaczonej godzinie. Właściciel pojechał sam na dworzec, aby ich odebrać. Jakież było jego zdziwienie, kiedy zobaczył partyę murzynów z pismem od agenta, donoszącego mu, że przesyła żądanych ludzi. W Hanowerskiem, gdzie ogromny brak robotnika, a szczególniej służby, gospodarze zniewoleni są sprowadzać ją z zagranicy. W niektórych wsiach ludność jest zupełnie międzynarodowa. I tak w ogromnej wsi Misburg pod Hanowerem pracuje przeszło 3000 Polaków; w innych miejscowościach w Kalenbergskiem zajęci są Polacy, Chorwaci i Serbowie. Również przemysł zatrudnia przeważnie zagranicznych robotników. A mimo to brak rąk roboczych. Załatwienie kwestyi robotniczej w tak pożądany i wszelkie powodzenie obiecujący sposób, jakim jest sprowadzenie murzynów, rzuca jaskrawe światło na rozpaczliwe położenie, w jakiem się wielu gospodarzy znajduje, dodaje „Illustrierte Landw. Ztg."

„Kto winien — pisze wobec tego „Dziennik Poznański" — że braknie ludzi do prac rolnych, nie potrzebujemy powtarzać. A dlaczego zatrudnienie Polaków z Galicyi i Królestwa Polskiego połączone jest z trudnościami? Czy Polacy „niebezpieczniejsi" są od murzynów?!"

Sara Bernhardt i Legia honorowa. Niedawno minister oświaty Briand przedstawił Sarę Bernhardt radzie Legii honorowej pomiędzy osobistościami, mającemi otrzymać ordery Legii. Kanclerz rady Legii honorowej odrzucił wniosek ministra, uzasadniając odmowę tą okolicznością, że dotąd aktorkom nigdy nie udzielano tej dekoracyi. — Wtedy Briand zamianował Sarę Bernhardt nauczycielką paryskiego konserwatoryum i powtórnie przedstawił ją radzie Legii jako kandydatkę do orderu. Rada Legii honorowej odmówiła powtórnie, ale, jak z Paryża donoszą, minister Briand mimo to chce przeprzeć swoją wolę, gdyż Sara Bernhardt porusza wszystkie sprężyny, ażeby otrzymać wspomniany order. Przy tej sposobności dzienniki paryskie wyliczają kobiety, które posiadały Legię honorową, a między niemi wbrew twierdzeniu kanclerza rady znajdowały się aktorki, a mianowicie pani Bartel i pani Laurent z „Komedyi francuskiej". Prawdopodobnie z powodu, że Komedya francuska pobiera subwencyę rządową i jest instytucyą poniekąd państwową, artystki, należące do tego teatru, uważa Rada Legii honorowej za urzędniczki, zaś Sarę Bernhardt za aktorkę prywatną. Ale poza tym prawnym pozorem, rada Legii honorowej ma inne powody, odrzucając kandydaturę „boskiej" Sary, powody, których nie chce podać do wiadomości publicznej.

Odznaczenia, mianowania, przeniesienia. Cesarz nadał starszemu inżynierowi Franciszkowi Michałowskiemu,

przy przeniesieniu go w stan spoczynku, tytuł radcy budownictwa.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Władysława Reklewskiego, dra Witolda Pawlikiewicza i Stanisława Fabiańskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych J. Makuszkę nauczycielem w Dolinie, K. Gołębiowską nauczycielką w Nowym Targu, W. Mikulskiego nauczycielem w Szczurowej, H. Stefanusównę nauczycielką w Podkamieniu, R. Epsteinównę nauczycielką w Solotwinie, A. Jachimowską nauczycielką w Grębowie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych J. Adwenta w Ryglicach, J. Mykietczyna w Romanówce, J. Hendzla w Targanicach; nauczycielkami szkół 2-klasowych J. Ostrowską w Szówsku, O. Mathiaszównę w Laszkach, F. Repeciową w Niedzieliskach, T. Dobrowolską w Rzepienniku Strzyżewskim; nauczycielkami szkół 1-klasowych A. Padocha w Świętem, L. Pawlikowską w Ptaszowej, Robaka w Górce, M. Muszyńskiego w Dominikowicach, J. Samolewicza w Wesołowie, P. Matkowskiego w Skopówce, F. Muchę w Pobiedrze, K. Finikowskiego w Grąbowcu, M. Magdija w Głębokiem, M. Androchowicza w Kryczce, W. Dąbrowskiego w Szwajkowcach.

Minister oświaty przeniósł w stan spoczynku inspektora szkolnego w Brzeżanach Kornela Freunda i przeniósł inspektora ks. B Nawrockiego z Doliny do Brzeżan.

Na „Dom zdrowia" Towarzystwa „Pomoc Bratnia" w Zakopanem służyło krakowskie Kółko tambour-mandolinistów swój czysty dochód z koncertów, urządzonych w Zakopanem, Krynicy, Rabce i Żegiestowie w kwocie 84 K 51 h. Zarząd krakowskiej grupy Tow. „Pomoc Bratnia" składa wszystkim członkom Kółka tambour-mandolinistów i dyr. p. Senowskiemu za dar powyższy podziękowanie. Za zarząd: Fr. Boczarski.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek: „Opowieści Hoffmana".
We środę: „Lysistrata".
We czwartek: „Aida".
W piątek: „Dziewczyna z fiołkami".
W sobotę: „Samson i Dalila".
W niedzielę: „Opowieści Hoffmana".

Z kalendarza. We wtorek 31 lipca: Ignacego Loyolli i Heleny m.; we środę 1 sierpnia: Piotra w Okowach i Fausta; we czwartek 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa b. w.

Wschód słońca 31 lipca o godzinie 4 minut 10, zachód o godz. 7 m. 23; długość dnia godzin 15 m. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 lipca termometr doszedł od 16·4 do 24·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 30 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·4 mm., termometru 17·0 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na dzień 30 lipca: pochmurno, możliwy jeszcze deszcz; dążność do polepszenia.

Z opery.

Publiczność krakowska niesłabnącem nigdy uznaniem darzy opery Stanisława Moniuszki, a impresy sezonów operowych w naszem mieście zawsze uważają za swój obowiązek przedstawić i „Halkę" i „Straszny dwór". „Halką" rozpoczęto szereg przedstawień, wczoraj — w połowie sezonu, który się kończy 19 sierpnia — ujrzeliśmy „Straszny dwór". Mimo pewnych niespodzianek, jak spóźnione wyjście Macieja w IV akcie, lub pozostawienie zapalonej świecy na scenie podczas pieśni kurantowej, w której światło księżyca znajduje swój wyraz w tekście, przedstawienie było udatnem, dzięki przedewszystkiem dzielnemu kierownictwu prof. Słomkowskiego, dzierżącego zawsze u nas batutę w operach narodowych. Przedstawienie było dalej zajmującem, nietylko z powodu występu uznanych już w tej operze artystów, jnp. pani Kasprowiczowej, która z wielkiem ożywieniem śpiewa Cześnikową, p. Malawskiego, traktującego rolę Stefana z wielką siłą uczucia i p. Jelińskiego (Skołuby), lecz także udziału innych śpiewaków po raz pierwszy w „Strasznym dworze" u nas występujących.

Na pierwszem miejscu wymienić należy p. Markównę. Prześliczny jej głos altowy uwydatnił się wspaniale w rzewnej pieśni Jadwigi, na tle oktetu i chóru. P. Mokrzycka w małej partyi Hanny nie miała pola do rozwinięcia w całej pełni zalet pięknego głosu i wielkiej swej muzykalności — zaznaczyła jednak udział swój w operze z wielkim wdziękiem i starannością. — Występ p. Zaremby (Miecznik) spotkał się z żywem uznaniem dla wielkiego i pięknego głosu tego śpiewaka, którego czeka jak najpomyślniejsza przyszłość na scenie. Poloneza odśpiewał p. Zaremba z wielką werwą i życiem. — Bardzo udatną kreacyę dał p. Mossoczy, jako Zbigniew, i p. Ludwig (Maciej). — P. Sulikowski (Damazy) nie popsuł całości, której dopełnił dobry chór i mazur, odtańczony na tle czterech par przez pp. Staszkównę i Trojanowskiego. Zaznaczyć tu należy, że p. Trojanowski ma słabość do bisowania swych popisów tanecznych. Na scenach stołecznych, a mamy pretensyę, że taką jest scena krakowska, gotowość ta jest niepraktykowaną, psującą całość i zupełnie niepotrzebną.

(ak)

Dział ekonomiczny.

× Z przemysłu naftowego. Z Wiednia donoszą: Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego odczytano bilans, wykazujący straty 60.000 kor., przez co saldo strat z lat ubiegłych wzrosło do 1,136.000 kor. Walne zgromadzenie uchwaliło obecny kapitał akcyjny zredukować z 3 milionów na 300.000 kor., a różnicy 2,700.000 kor., użyć na pokrycie salda strat, zaś zredukowany kapitał akcyjny przez wydanie 12.500 nowych akcyj po 400 kor. podwyższyć o 5 milionów, t. j. do 5,300.000 kor.

Budapeszt, 30 lipca. Pszenica na październik 14·80 do 14·82, pszenica na kwiecień 1906 15·38 do 15·40; żyto na październik 12·58 do 12·60, żyto na kwiecień 1906 —·— do —·—; owies na październik 12·64 do 12·66; owies na kwiecień 1906 12·84 do 12·86; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 12·48 do 12·50; kukurydza na maj 1906 10·64 do 10·66; rzepak na sierpień 32·40 do 32·60.

Oferty lepsze, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 lipca.

Z uniwersytetu lwowskiego. Prof. Ochenkowski otrzymał tytuł radcy dworu.

Wybór uzupełniający do Rady państwa. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi miast Brody—Złoczów w miejsce zmarłego dr Byka na 14 września.

Ofiary pogromów żydowskich we Lwowie. Do prezydyum miasta nadszedł wczoraj telegram następującej treści: „Berlin 27 lipca 1906. Panu przewodniczącemu Rady miejskiej we Lwowie. Otrzymujemy telegraficzną wiadomość, że tamtejsza Rada, jako dowód swego szlachetnego sposobu myślenia, uchwaliła 300 koron na rzecz sierót rosyjskich, pozbawionych rodziców przez pogromy. Przyjm wielce szanowny panie przewodniczący i całe kolegium Rady, nasze najszczersze i najgłębsze podziękowanie za akt ten najpiękniejszego wyrazu ludzkości. Ze szczególnym szacunkiem „Hilfsverein der deutschen Juden dr Paul Nathan".

Zatrucie się rybą. Leopold Lityński, dzierżawca gmachu Skarbkowskiego i właściciel agencyi koncertowej pod firmą „Filharmonia" umarł wczoraj w Zabłotowie pod Kołomyją. Przyczyną śmierci było zatrucie się rybą. Ciężko chorego przywieziono do Kosowa, dokąd zawezwano rodzinę, oraz lekarzy dra Obtułowicza i dra Renckiego ze Lwowa, a operatora dra Krasowskiego ze Stanisławowa. Pomoc lekarska jednak na nic się już nie zdała, Lityński umarł wczoraj.

Milionowy spadek. Aplikant Wydziału krajowego p. Jan Nowicki, który przed niedawnym czasem otrzymał wiadomość, że odziedziczył spadek 16 milionów dolarów (80 milionów koron) i wyjechał w tym celu do Ameryki, napisał w tych dniach list do jednego z swoich kolegów. Donosi on, że pozostaje w Ameryce i spadek odziedziczy, ale wpierw musi przeprowadzić dłuższy proces. Podobno zgłosiły się z pretensyami do tego spadku jeszcze inne osoby tego samego nazwiska. O wysokości kwoty, którą ma odziedziczyć, nie donosi p. Nowicki.

Koszta przewozu obłąkanych, przynależnych do Galicyi, z pozakrajowych do krajowych zakładów, od których dotychczas gminy uwalniano, postanowił Wydział krajowy w myśl ustawy gminnej z r. 1863 od gmin pobierać. Zarządzenie to zostało spowodowane zbyt wysoką rubryką na koszta leczenia z funduszów krajowych.

Krwawe nocne zajście. O godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę przechodził we Lwowie ulicą św. Stanisława Tomasz Raunich, Anglik, członek towarzystwa „Buffalo Bill", w towarzystwie dwu kawiarnianych kelnerów, znających język angielski. Nagle, zupełnie bez żadnego powodu, przyskoczył do Anglika jakiś człowiek, uderzył zupełnie na to nieprzygotowanego cudzoziemca nasamprzód laską, a potem żgnął go nożem trzy czy cztery razy w piersi. Anglik krwią oblany runął na ziemię, towarzyszący mu kelnerzy uciekli i dopiero policyant odwiózł śmiertelnie rannego na stacyę ratunkową, skąd go po prowizorycznem opatrzeniu ran, odwieziono do szpitala powszechnego. Zaraz w nocy rozpoczęła policya poszukiwania za nożowcem, dopiero wczoraj wieczorem jednak udało się agentowi Pacanie aresztować go w osobie Tadeusza Nowaka, murarza. Stan rannego jest groźny.

Zmarli.

Dr Franciszek Hofmokl, radca dworu przy najwyższym trybunale sprawiedliwości, w 61 roku życia umarł w Wiedniu. Pogrzeb odbył się wczoraj we Lwowie.

Józef Bielewicz, radca sądu w Kołomyi, umarł nagle we Lwowie.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech	**70 h.**
W cesarstwie niemieckiem . . .	**80 h,**
W innych państwach Europy	**1 K 20 h.**

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Podczas gdy wczoraj donoszono, że nowy premier Stołypin napotyka na trudności przy reorganizacyi gabinetu, że osobistości, którym ofiarował teki, odmówiły ich przyjęcia, nadeszły dziś depesze, które zapewniają, że lista gabinetu jest już gotowa i że do gabinetu wstąpią tak ks. Lwow jak i Stachowicz. Pozyskanie wybitnych członków prawicy byłej Dumy, Stołypin okupić miał bardzo znacznemi ustępstwami. Ile w tych wiadomościach prawdy, trudno dociec.

Tymczasem teror rządowy wzmaga się z dniem każdym, a bezustanne aresztowania i inne gwałty zadają kłam rządowym zapowiedziom... liberalnych reform.

W Kronsztacie zanosi się podobno na nowy groźny wybuch buntu wojskowego.

(Telegramy „N. Reformy" z 30 lipca.)

Przywrócenie cenzury.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że **cenzura na depesze dziennikarskie** znów przywrócona została w całej pełni.

Zamachy na pociągi.

Petersburg. Jak się obecnie okazało, ostatni zamach na pociąg osobowy na linii warszawsko-wiedeńskiej **wykonali rewolucyoniści.**

* * *

Rekonstrukcya gabinetu.

Petersburg. „Riecz" powtarza krążącą w Petersburgu pogłoskę, jakoby członkowie Dumy, ks. Lwow i Stachowicz oświadczyli gotowość wstąpienia do gabinetu. Natomiast „Graždanin" twierdzi, że kwestya reorganizacyi gabinetu jest jeszcze **otwarta, lecz że jej pomyślne załatwienie nastąpi dziś lub jutro.**

Berlin. Do „Lokalanzeigera" donoszą z Petersburga: Prezydent gabinetu ma już ułożoną listę członków nowego gabinetu. Między innymi mianowany zostanie ministrem także Stachowicz. Kilku posłów ze stronnictwa reform oświadczyło gotowość wstąpienia do gabinetu pod następującemi warunkami: 1) Zwołanie Dumy najpóźniej we wrześniu; 2) rozszerzenie kompetencyi Dumy i Rady państwa; 3) reorganizacya sądownictwa; 4) zniesienie stanu wojennego i wzmocnionej ochrony; 5) zniesienie kary śmierci; 6) reorganizacya ziemstw; 7) reformy agrarne; 8) ogłoszenie amnestyi i ustaw o wolności politycznej i obywatelskiej; wreszcie dopuszczenie języków obcych na kresach do agend urzędowych władz. **Stołypin przyjął te warunki** i postanowił zaprosić do gabinetu jako ministra oświaty Kuttlera, który w tej sprawie pośredniczył.

Gabinet przewrotu.

Petersburg. „Riecz" nazywa nowy gabinet „rządem przewrotu państwowego" i zapewnia, że naród oświadczy się przeciwko takiemu rządowi. Okólnik Stołypina w sprawie represyj prasowych przypomina czasy Plewego i Durnowa. Dziennik nie wierzy w liberalne reformy nowego rządu.

Obietnice.

Petersburg. Słychać, że rada gabinetowa zajmie się wkrótce kwestyą żydowską. Mają być zniesione ograniczenia co do przyjmowania żydów do szkół średnich i wyższych, a ustawy, dotyczące osiedlania się żydów, poddane rewizyi w duchu liberalnym.

Petersburg. Gabinet zamierza wkrótce rozpocząć akcyę reform na większe rozmiary. — Ogłasza on półurzędownie, że przygotowuje już ustawy ochronne dla robotników, a mianowicie ustawę o kasach chorych, o niezdolności do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku i kasy oszczędności na starość, wreszcie ścisłego oznaczenia długości czasu pracy dziennej. Jasnem jest, że zapowiedź ta ma jedynie na celu uspokojenie opinii publicznej a w szczególności sfer robotniczych.

Petersburg. Ministerstwo handlu i przemysłu rozesłało władzom i reprezentacyom przemysłowym do oceny projekty nowych ustaw dla robotników, dotyczące uregulowania kontraktu robotniczego, maksymalnej pracy, wprowadzenia instytucyi chorych i od wypadku, w sprawie zdrowotnych mieszkań robotniczych i co do przepisów o dozorze przez specyalne władze przemysłowe lokalności fabrycznych.

Petersburg. Rząd, ogłaszając urzędownie i półurzędownie zapowiedzi zamierzonych reform, sam widocznie nie wierzy w skuteczność swej taktyki i polityki, ponieważ wzbrania się rozpisać nowe wybory do ciał lokalnego samorządu.

Chwiejność rządu.

Petersburg. Jako na dowód chwiejności rządu wskazują, że publikacya rządowego komunikatu o pogromie białostockim, który już wczoraj był wydrukowany, w ostatniej chwili **znów została cofnięta.**

Petersburg. Szef najwyższej władzy prasowej, Bellegarde, ustąpi z tego stanowiska już w najbliższych dniach.

Teror rządowy.

Petersburg. W Samarze podczas zgromadzenia publicznego **zostało 500 osób aresztowanych przez kozaków i dwie kompanie piechoty.** — 152 aresztowanych odprowadzono do więzienia. Wkrótce potem urządzono demonstracyę, celem zaprotestowania przeciw temu, jednakże policya położyła demonstracyom kres. Nie przyszło do bójki.

Instrukcye Stołypina.

Petersburg. Prezydent gabinetu Stołypin zwrócił ponownie władzom uwagę że mimo rozwiązania władz, **rząd jest przeciwny reakcyi.** Władze mają się wystrzegać wszelkiej niezgadzającej się z ustawą ingerencyi, ruch rewolucyjny należy jednakże **tłumić radykalnie.**

Kongres stronnictwa kadetów.

Petersburg. Rząd oświadczył podobno, że nie ma zamiaru stawiać trudności odbyć się mającemu kongresowi **stronnictwa kadetów.**

Odezwa wyborska.

Petersburg. W t. zw. dzielnicy petersburskiej oddział uzbrojonych ludzi napadł wczoraj na drukarnię, a ująwszy jej zarządcę i kilku współpracowników, zaczął na maszynie rotacyjnej odbijać druk odezwy wyborskiej. W tym czasie w cerkwi, znajdującej się naprzeciw drukarni, odbywało się nabożeństwo w obecności znacznej liczby policyi. Mimo to policya dowiedziała się o napadzie na drukarnię dopiero wtedy, gdy sprawcy napadu, odbiwszy odezwę, uciekli.

Petersburg. Odezwa wyborska, wydrukowana w wielu tysiącach egzemplarzy, już została rozrzucona między lud. Jakkolwiek policya większą jej część skonfiskowała, pozostało jej jeszcze dosyć, aby dotrzeć mogła do wszystkich sfer ludowych.

Kostroma. „Kostromskoje Słowo" wydrukowało odezwę wyborską w osobnym dodatku. Władze wobec tego skonfiskowały to pismo, **aresztowały 8 współpracowników** i zamknęły drukarnię.

Odessa. Mimo bezustannych konfiskat ze strony policyi, odezwa wyborska, drukowana w Moskwie, rozchodziła się **w tysiącach egzemplarzy,** kursuje z rąk do rąk i wywołuje wśród ludu wielkie wrażenie.

Odkrycie spisku.

Petersburg. Jak donosi „Nowoje Wremia", między dokumentami, zabranemi przez policyę w redakcyi „Myśli" znaleziono podobno także **plan zbrojnego powstania przeciwko rządowi,** dalej spis osób, które o planie tym wiedziały, wreszcie kwity na składki wystawione dla mnóstwa osób, wśród których znajdują się ludzie **zajmujący wybitne stanowiska.** Następstwem tego odkrycia mają **być dalsze liczne aresztowania.**

Bunty w armii.

Połtawa. Trzy bataliony **pułku sewskiego zbuntowały się** i usiłowały wraz z artyleryą uwolnić politycznych więźniów. Kozacy otworzyli ogień działowy na zbuntowanych. **Było wielu zabitych i rannych.**

Sebastopol. Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok na marynarzy za bunty z końcem z. r. — Czterech głównych oskarżonych zostało **na śmierć skazanych,** 1 na dożywotnie roboty przymusowe, 32 na roboty przymusowe rozmaitej długości, 50 **marynarzy na więzienie** a 6 zostało uwolnionych.

Rozruchy w Połtawie.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą z Połtawy: Lud przy pomocy zbuntowanego wojska **zdobył arsenał, zabrał armaty i usiłował uwolnić więźniów politycznych.** Walka, jaka się wywiązała, była bardzo zacięta. W końcu część wojska wróciła do koszar.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi z Połtawy: **Podczas buntu wojskowego zabito tu 1 żołnierza, a zraniono 4 żołnierzy i 1 cywilnego.**

Strajki.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi z Jozówki: Zgromadzenie kilku tysięcy górników uchwaliło z powodu rozwiązania Dumy **zaprzestać pracy we wszystkich hutach.** Przybyli tu dragoni.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. Z Moskwy donoszą, że w guberniach moskiewskiej, kałuskiej, orzelskiej i riazańskiej rozruchy agrarne przybierają rozmiary i znamiona **coraz groźniejsze.** Chłopi spalili między innemi także dwór, zabudowania dworskie we wsi Obraszowej, należącej do prezesa ziemstwa Zogoryna.

Petersburg. Według depesz, jakie otrzymał „Wiek XX" z Tweru, rozruchy agrarne **wzmagają się tam w sposób groźny.** Spalono już wielką liczbę dworów.

Kamieniec Podolski. We wsi Czerepówka (okręg Proskurów) przyszło wskutek aresztowania agitatorów do niepokojów. W starciu **chłopi poranili kamieniami 12 dragonów, 5 chłopów zabitych, kilku rannych.**

Przepadli.

Petersburg. Przy wyborach do ziemstw w kilku powiatach środkowej Rosyi **przepadli teraz wszyscy kandydaci stronnictwa kadetów.** Ta klęska stronnictwa kadeckiego wywołała w Petersburgu wielkie wrażenie.

Walki w Transkaukazyi.

Petersburg. W okręgu transkaukaskim rozruchy i walki między Ormianami a Tatarami wzmagają się. Władze, jakkolwiek rozporządzają 6 dywizyami piechoty, **nie mogą zapanować nad tym ruchem i zażądały posiłków, złożonych głównie z artyleryi.**

Aladin o sytuacyi.

Sztokholm. Bawiący tu w powrocie z Londynu były poseł Aładin wyraził się o obecnej sytuacyi w Rosyi w sposób następujący: Przedewszystkiem nie wierzę w osobiste bezpieczeństwo byłych posłów do Dumy, nie należących do skrajnej prawicy. Co do ruchu rewolucyjnego, to rozpocznie się on zapewne strajkiem częściowym, który powoli zamieni się na ogólny. W ślad za tem pójdzie ogólny ruch agrarny, po którego stronie stanie znaczna część wojska. Twierdzenie, jakoby wojsko było wierne rządowi, jest bezpodstawne. Rząd wreszcie ulegnie, już dla braku pieniędzy, gdyż wątpić należy, iżby znalazł kredyt za granicą.

Zagranica.

Barcelona. Międzynarodowy kongres republikański uchwalił **protest przeciw rozwiązaniu Dumy** i wyrazy sympatyi dla rosyjskich rewolucyonistów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 30 lipca.

Karlsbad. Prezydent gabinetu bar. Beck odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Wiednia.

Madryt. W kołach politycznych zapewniają, że b. minister Sanchez Roma obejmie stanowisko ambasadora przy Watykanie.

Lokaut.

Opawa. We fabrykach tkackich w Białej i Bielsku wydalono 4 tysiące robotników.

Odroczenie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm odroczył się do 10 października.

Przeciwko Niemcom.

Paryż. Były minister skarbu Caillaux wystąpił w „Matin" za ściślejszem złączeniem się Francyi z Anglią w celu zwalczenia wpływu Niemiec, które przez nową unię cłową środkowo europejską, chcą sobie zapewnić hegemonię polityczną w Europie. Caillaux żąda także, aby Francya przez wznowienie traktatów handlowych podjęła kontakt z małemi państwami europejskiemi.

Bułgarzy przeciwko Grekom.

Sofia. Wczorajsze antigreckie demonstracye w Filipopolu przybrały większe rozmiary, niż oczekiwano. Od rana do popołudnia przeciągały ulicami tłumy, prowadzone przez agitatorów, przemocą zajęły wszystkie pięć greckich kościołów i w całej dzielnicy greckiej powybijały szyby. Przeszło 60 sklepów greckich zdemolowano, toż samo dwie szkoły, oraz kilka kawiarń. Cenna biblioteka, własność rosyjskiego milionera Mazzaliego, zupełnie zniszczona. Ofiar w ludziach dotąd nie zgłoszono. Według wiadomości prywatnych, grecki archimandryta ranny. Zarekwirowane wojsko okazało się niezdolnem zapobiedz ekscesom. Zajścia ogólnie tu potępiają jak najostrzej.

O Kretę.

Ateny. Bonfides prezydent Izby wyjechał do Kanei, aby odwieść ks. Jego od zamiaru podania się do dymisyi.

Nowy książę wyspy Samos.

Konstantynopol. Porta zezwoliła na uchwałę generalnego zgromadzenia wyspy Samos, domagającą się złożenia z urzędu księcia Bithinas, który otrzymał polecenie opuszczenia wyspy. Lista kandydatów będzie dziś przedłożona w Ildis-Kiosku. Mianowanie nowego księcia dokonanem będzie dziś.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim którzy raczyli oddać ostatnią posługę w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. nieodżałowanej i ukochanej mej żony, jak również Tym, którzy mi okazali i przesłali wyrazy współczucia w mej ciężkiej boleści, szczególnie Przewielebnemu Duchowieństwu miejscowemu i okolicy, JW. hr. Branickim za wieniec i słowa pociechy, miejscowemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół", pp. Urzędnikom c. k. kolei państwowej, Szan. Radzie gminnej, pp. oficyalistom dóbr JW. hr. Branickich, również krewnym i znajomym, przesyłam na tej drodze szczere „Bóg zapłać".

Sucha dnia 30 lipca 1906.

Edward Krupka
z rodziną.

Podziękowanie Wiel. Pani **Józefie Nowińskiej,** właścicielce Zakładu pogrzebowego, za sumienne wywiązanie się w urządzeniu pogrzebu ś. p. Józefa Burgielskiego tą drogą składa
3249 **Rodzina.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 666·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 806·50 Akcye Anglobanku 308·— Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 482·75. Akcye Bankvereinu 548·— Akcye Bodencredit 1086·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 578·—. Akcye kolei państwowych 670·75. Akcye kolei południowej 166·50 Akcye kolei Elbethal 448·50. Akcye kolei północnej 5455 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 575·—. Akcye Rima Murany 569·50 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2718·—. Akcye Fabryki broni 587·—. Akcye Tureckie tytoniowe 406·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 550·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·60 Renta majowa 99·55. Renta koronowa austryacka 99·65. Renta koronowa węgierska 94·85. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60 4½% Listy Banku krajowego 98·80 4½% Listy Banku krajowego 101·85. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 162·75. Marki 117·87. Ruble 250·—.

Usposobienie: Po początkowem silnem usposobieniu później słabsze na paryskie gorsze papiery rosyjskie. Kursa przeważnie spokojne tylko walory węglowe ustalone.

Cukier stały 19·25—19·35 (19·65—19·75). Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 lipca (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	250 —	251 —
Marki niemieckie	117 15	117 50
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie . . .	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot. . .	100 —	101 —
4% „ „ „ „	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	98 60	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne .	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893 . . .	98 —	99 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	97 90
4½% „ miasta Lwowa	99 60	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj. .	— —	— —
4½% „ „ „ „ .	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 80	99 80
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	580 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy .	581 —	588 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta pap.	99 40	99 80
„ „ srebrna	99 80	99 70
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% „ „ węgierska	94 75	95 25
4% renta austryacka w złocie	117 60	118 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.